



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 19 (209)

NIEDZIELA 12 maja 1963

Rok V.

REŻYM CORAZ SILNIEJ TĘPI NAUCZANIE RELIGII

Nauka religii w Polsce będzie odbywała się nadal pomimo zarządzeń wydanych przez władze państwowe w celu przeszkodzenia temu. Jest to w ogólnych zarysach treść zbiorowego listu duszpasterskiego podpisanego przez kardynała Stefana Wyszyńskiego i wszystkich innych biskupów polskich — podają agencje prasowe. W liście tym, który został odczytany we wszystkich kościołach kraju, czytamy między innymi: „Od początku bieżącego roku, inspektorzy szkolni w Polsce, zakazali niemal wszystkim członkom zakonów i zgromadzeń zakonnych, nauczanie religii. Podobne ograniczenia dotyczą również siostr zakonnych oraz kapłanów, którzy nie należą do żadnych zgromadzeń zakonnych. Kapłani, którzy nie przestrzegają tych zarządzeń inspektorów szkolnych są karani grzywną od 1.000 złotych wzwyż. Inspektorzy szkolni zakazali również nauczania religii w domach prywatnych, w salach parafialnych oraz nawet po kościołach. „Podobny stan rzeczy nie może być więcej tolerowanym — czytamy w liście duszpasterskim — ponieważ nauczanie katechizmu wchodzi w zakres tych działalności religijnych, które zostały zagwarantowane Kościołowi przez Państwo. Kapłani będą nadal nauczać zasad naszej wiary religijnej zgodnie ze swym sumieniem i powołaniem”. Kardynał Stefan Wyszyński dziękuje wreszcie rodzicom za stanowczość jaką oni wykazują jeżeli chodzi o wysyłanie własnych dzieci na naukę religii, oraz zachęca ich do czynienia tego również na przyszłość.

Jak wnosić można z listu pasterskiego — stwierdza Associated Press — Kościół Rzymsko-Katolicki będzie w dalszym ciągu kontynuował dotychczasową swoją działalność nauczania religii, nie zważając na kary i rygorystyczne zarządzenia reżymu. Zarządzenia te bowiem — przypomnijmy tu — zmierzają do zupełnej likwidacji nauki religii w Polsce. Świadczy o tym wiele faktów ujawnianych w listach pasterskich i kazaniach Prymasa Wyszyńskiego i Biskupów. Gdyby reżymowi chodziło jedynie o usunięcie ze szkół nauki religii — jak twierdził on w swojej ustawie z 15 lipca 1961 roku, nie wprowadzałby tak wielu rygorystycznych obstrzeżeń w sprawie nauczania religii poza obrębem szkół.

SYMBOL NIEWOLI

Nie dysponując tekstem nowego projektu kodeksu karnego, który ma w Polsce zastąpić obowiązujący dotychczas „burżuazyjny” kodeks z roku 1932, musimy ograniczyć się do kilku uwag na podstawie ogłoszonych w prasie krajowej komentarzy do projektu. Komentarze z jakimi mogliśmy się zapoznać, były bez wyjątku krytyczne, projekt wywołał gorące sprzeciwy polskiej opinii prawniczej i rozległą krytykę w prasie.

Kodeks z roku 1932 zawierał 293 artykuły, gdy projekt liczy ich aż 433. Nie dowodzi to oczywiście, aby w tej samej mierze wzrosła liczba przestępstw przewidzianych w projekcie. Nie wiemy ile artykułów zawiera część ogólna, poza tym zaś projekt wchłania szczególne ustawy karne, których w Polsce Ludowej namnożyło się co niemiara. Co więcej, może on być bardziej kazuistyczny od kodeksu z roku 1932, któ-

ry odznaczał się wielką syntetycznością sformułowań. Niemniej jednak — jak twierdzi obywatel Bronisław Kowalewski w „Głosie Pracy” — wprowadza on „dobre pół setki” nowych przestępstw dotychczas nieznanych.

Co było tego powodem? Wyjaśniają to autorzy projektu we wstępie do niego. Oświadczają oni, że kodeks z roku 1932 przestał odpowiadać potrzebom nowego ustroju społeczno-gospodarczego, że postępująca urbanizacja i wielkie migracje wewnętrzne pociągnęły za sobą osłabienie, a nawet zerwanie więzów rodzinnych i powiązań gromadzkich oraz rozluźnienie dawnych form kontroli społecznej. Należało więc znaleźć nowe formy ochrony społeczeństwa przed przestępczością i tym się tłumaczy zwiększenie liczby przepisów karnych.

Narzekania na obniżenie poziomu moralności społecznej i rozluźnienie życia rodzinnego są w Polsce dość powszechne. U źródła tych zjawisk leżą jednak nie tyle urbanizacja i migracje wewnętrzne, ile sam system gospodarczo-społeczny stwarzający warunki do szerzenia się przestępczości, zwłaszcza gospodarczej. Upadek moralności, rozwiążność obyczajów, lekceważenie dobra publicznego — to są skutki ustroju próbującego rugować z życia społecznego tradycyjne zasady etyki chrześcijańskiej i zastępować je mętnymi normami etyki marksistowskiej, na których straży nie stoi nic więcej prócz represji państwowej.

Zagadnienia etyczne wchodzą w dziedzinę prawa karnego tylko o tyle, o ile ustawodawca uzna za właściwe obłożyć czyn nieetyczny sankcją karną. Nie każdy czyn nieetyczny do tego się nadaje, warunkiem jest jego szkodliwość społeczna, a i tę można rozumieć rozmaicie. Zależy wszystko od pozostawionego obywatelowi marginesu wolności — im mniejszy jest ten margines, tym liczba sankcji karnych jest większa.

Mogą też istnieć rozbieżności między poczuciem moralnym rządzonych i rządzących. Rządzący w interesie utrzymania się u władzy mogą nadawać cechy przestępcze zachowaniu się, które ze strony społeczeń-



Miesiąc Maj — miesiącem Maryi

(Ciąg dalszy na str. 10)

Święto przezwyćzonego

ZMARTWYCHWSTANIE POSTULATEM
HUMANIZMU

Dlaczego Zmartwychwstanie wywołuje w nas takie wyjątkowe, przejmujące wrażenie? Nie można zaprzeczyć, że to zjawisko wyraża jakieś najgłębsze, utajone pragnienie ludzkości, odwieczne tendencje, przejawiające się m. in. uporczywie w różnych religiach, przyobleczone w najrozmaitsze mity? Skąd ta uderzająca powszechność owego zjawiska, skąd jego uporczywe snucie się poprzez tęsknotę religijną i to snucie tak wytrwałe, że z punktu widzenia czysto naturalnego chciałoby się już mówić o jakimś znamienym dla dziejów ludzkich, psychoreligijnym kompleksie?

W odpowiedzi na to pytanie mówimy zwykle, i bardzo słusznie, o owym głodzie nieśmiertelności, jaki tak dogłębnie nurtuje duszę człowieka, o tym, że to dopiero dogmat Pańskiego Zmartwychwstania stał się dla nas, chrześcijan, najpewniejszą rękojmią nasycenia tego nieugaszonego pragnienia, tej nie dającej się zwalczyć nadziei niekończącego się życia. Ale nie idzie mi tutaj o pokazanie ogromnych perspektyw, jakie wierzącemu katolikowi otwiera ta prawda. Zależy mi teraz na czym innym. Chciałbym raczej pokazać, że ta wiara w zmartwychwstanie, wyrażając najtajniejsze i najgłębsze ludzkie dyspozycje, jest koniecznym następstwem po chrześcijańsku pojętego humanizmu.

Nie zamierzam tej sprawy upraszczać. Nie wystarczy, oczywiście, wskazując na nadzieję zmartwychwstania, powołać się na to, że już sama natura budząca się ze snu zimowego do nowego życia, swym wiosennym rozkwitem zdaje się demonstrować to wielkie, świat roślinny ogarniające prawo zmartwychwstania. Prawo to bowiem dotyczy tylko pewnej części przyrody. Nie jest to zresztą właściwie zmartwychwstanie, tylko regeneracja, która nie ciągnie się bynajmniej w bezkres; przeciwnie, jest czasowo bardzo ograniczona. A jeśli zmartwychwstanie nie jest prawem całej natury, to w przypadku człowieka sprawa okazuje się jeszcze bardziej skomplikowana. Nie myślimy przecież, mówiąc o zmartwychwstaniu, jedynie o odtworzeniu zniszczonej przez śmierć cielesnej formy — takie ujęcia spotykamy tylko na najniższym szczeblu człowieczeństwa. Zasadniczo idzie o coś więcej niż o ponowienie swego życia: pragniemy przede wszystkim przywrócenia zagubionych, utraconych najistotniejszych wartości. Zmartwychwstanie więc, o którym marzymy, nie jest bynajmniej identyczne z tym procesem, jaki rokrocznie obejmuje przyrodę. Mamy poczucie, że to wielkie do korzeni samego bytu sięgające przeobrażenie nie może się dokonać automatycznie. Nie jest wcale koniecznym, spontanicznym wypełnieniem jakiegoś wewnętrznego, witalnego prawa. Musi stać się dopiero owo-

tragizmu

cem pracy ducha. „Szczytność właśnie dlatego jest szczytna, iż przypadkiem się nie otrzymuje” — powiedział pięknie Norwid, i te słowa właśnie w dziedzinie prawd religijno-moralnych mają jak największe zastosowanie.

To tak upragnione przez nas zmartwychwstanie jest więc zjawiskiem, jakiego naturę nie zna przyroda, która posiada tylko ocknienia i przebudzenia, nigdy natomiast nie ogląda powrotu z krainy śmierci do życia. Co więcej, nie wykazuje ona żadnych w tym kierunku aspiracji. Podtrzymuje gatunek, ale mierzwą czyni jednostkę. Nie tego pożąda dusza człowieka; taknie zmartwychwstania, nie połowicznego, lecz pełnego, nie mechanicznego, ale zdobytego wysiłkiem ducha, zmartwychwstania takiego, które by dało nowe, niezniszczalne już na zawsze życie.

Chrześcijaństwo zaś zmierza jeszcze dalej. Zmartwychwstanie, do którego dąży, jest już nie tylko spotęgowaniem życia całego człowieka, zarówno jego ciała jak i duszy, nie tylko doprowadzeniem do pełni jego osobowości, utrwaleniem i udoskonaleniem najistotniejszych, prawdziwie ludzkich wartości, ale na pierwszym miejscu jest zjednoczeniem miłosnym z Bogiem człowieka podniesionego do sfery nadprzyrodzonej, nieskończenie przewyższającej możliwości samej natury. Przyjmując zmartwychwstanie wszystkich ludzi, rozróżnia jednak katolicyzm przerażające zmartwychwstanie tych, co obciążeni ciężkim grzechem idą na wieczne potępienie, od zmartwychwstania w chwale, zdobytego bohaterskim zmaganiem się ze złem.

IDEA ZMARTWYCHWSTANIA A POCZUCIE WARTOŚCI

Zapewne, że pojęcie zmartwychwstania „w chwale”, właściwe tylko chrześcijaństwu może być zrozumiałe i uzasadnione tylko w świetle wiary. Ale, ściśle rzecz biorąc, już samo pojęcie zmartwychwstania czysto

naturalnie pojętego, jako odrodzenia po śmierci, w pełni przyrodzonej świetności, jest czymś paradoksalnym wobec faktu, że człowiek sam w sobie wzięty jest taki bezsilny, gdy idzie o spotęgowanie zdolności własnej natury, taki wciąż bezbronny, gdy ma walczyć ze śmiercią! Wydawałoby się więc, że zamiast uparcie wskrzeszać te marzenia na nowo, człowiek winien już był dawno z nich zrezygnować, przekonany o zupełnej niemożliwości urzeczywistnienia ich własną mocą. A jednak to pragnienie, tak wiekuiście ludzkie, trwa bez zmian. Jest ono bowiem — powtarzam — jak najściślej związane z tym przeżyciem, które najmocniej wyznacza duchową fizjonomię człowieka: z przeżyciem wartości.

Możemy się pogodzić z utratą rzeczy, przeboleć różne ciosy, przystać nawet na nieuchronność śmierci. Ale czego ścierpieć bez wewnętrznego buntu nie możemy, to przypuszczenia, że umiłowanie wartości mogą ulec zagładzie. Ilekroć bowiem z nimi się kontaktujemy, tylekroć mamy poczucie, że stykamy się tu z światem ponadludzkim, z czymś czemu człowiek jest całkowicie podporządkowany, co stanowi najwyższy cel jego dążeń. Wszędzie tam, gdzie pojawia się wartość, płynie ku nam zew nieśmiertelności. Nie mogę w drugim człowieku odnaleźć dostatecznej racji, która by uzasadniała moje bezgraniczne oddanie się jemu, całkowite poświęcenie mego, przecież równowartościowego własnego „ja”. Już te starania dookoła dzieci, jakie sama natura wszczepia w serca rodziców, przewyższają właściwie swój przedmiot i czerpią swe natchnienie nie tyle z niego, ile z postuśzeństwa wyższemu prawu.

Jeśli w doczesności stwierdzamy istnienie różnych rodzajów dobra, to zarazem uznać musimy, że nie utożsamiają się one jeszcze z bezwzględną wartością; pełne swe ugruntowanie znajdują dopiero w tym, że są odblaskiem innego nieskończenie wyższego Dobra. Ono dopiero nadaje im nieśmiertelność, bo z Niego wypływają jako ze swego źródła. I dlatego, gdy widzieliśmy w przeczności wartości zagrożone, czy nawet zniszczone, budziło się w nas przeświadczenie, że to nie może być, aby — skoro wierzymy, że istnieje jakiś wyższy ład, że byt jest sensownie urządzoney — ginęły one bezowocnie, przepadały bez śla-

EWANGELIA

CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKANOCY — wg św. Jana, rozdz. 16, 5-15.

Nie mówiłem wam tego od początku, bo wśród was przebywałem. A teraz idę do Tego, który mię posłał, i nikt z was nie pyta mnie: dokąd idziesz? Ale żem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Pocięzyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, posłę go do was. I gdy on przyjdzie, przekonana świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzyte, i o sądzie, bo książę tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powie dzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz, powie. i co ma nadejść, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moim jest. Dlatego powiedziałem, że z mego weźmie, a wam oznajmi.

du! Wspólny to chyba skarb niemal że całej ludzkości, owo przekonanie, że wartości choćby nie wiedzieć jak poniewierane, nie mogą być zabite, że ofiary nigdy nie są daremne, choćby nawet były aktem całkowicie niewidocznym, nikomu nieznanym, choćby kończyły się one pozorną całkowitą przegraną, choćby ich wymowę przygłuszała lodowata dłoń śmierci!

Dzięki temu to przekonaniu rzeczy najboleśniejże stają się często zarazem najwznioślejszymi. Nieuniknionym w doczesności zjawiskiem jest tragizm, który sprawia, że istnieje konieczny związek między rodzeniem a obumieraniem wartości. Na to, ażeby jedne powstały, muszą ginąć (1) drugie. Przekładając to sformułowanie na język popularny powiemy, że wartościami rządzi zasada ofiary. Zwyczajny to porządek rzeczy, że uzyskujemy tutaj jedne wartości tylko kosztem abdykacji z drugich. Ale ten proces tragizmu nie jest wypadkową chaotycznie ścierających się wartości, lecz posiada swą wewnętrzną logikę i jest podporządkowany innemu wyższemu prawu. Prawu, które powiada, że ta rezygnacja, ta ofiara, ta wymiana wartości posiada zawsze bilans dodatni, gdyż zmuszeni jesteśmy wymieniać jedynie wartość niższą na wyższą — nigdy odwrotnie. Tragizm stanowi tylko etap w tym pochodzie, w jakim poprzez wartości względne i ograniczone zmierzamy ku osiągnięciu Wartości Absolutnej, Wartości Najwyższej! Toteż nie buntujemy się przeciwko niemu, ale pragniemy, aby ten tragizm stał się tragizmem pojednanym, to jest, aby został przewyciężony w wyższej syntezie, aby doprowadził do aprobaty i triumfu wartości!

POCZUCIE NIESMIERTELNOŚCI WARTOŚCI

Inaczej mówiąc, pożądamy zmartwychwstania wartości, które by jako świadectwo o sensie i ładzie tego świata, uzasadniło nasze optymistyczne nań spojrzenie, nadało znaczenie ludzkiemu cierpieniu i walce, ażeby przed wzrokiem naszej duszy okazały się rzeczywistością namacalną te wspaniałe słowa *Genesis*: „I ujrzał Bóg wszystkie rzeczy, które uczynił, a były bardzo dobre”. Rzecz znamienne, że i w

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 12 maja

4 po Zmartwychwstaniu Pańskim
św. Pankracego, św. Nereusza

PONIEDZIAŁEK — 13 maja

św. Roberta

WTOREK — 14 maja

św. Bonifacego

SRODA — 15 maja

św. Zofii

CZWARTEK — 16 maja

św. Jana Nep., św. Andrzeja Boboli

PIĄTEK — 17 maja

św. Paschalisa, św. Wiktor

SOBOTA — 18 maja

św. Feliksa, św. Eryka

ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO

Świat zła jest wokół ciebie. Świat tanich efektów, szybkich sukcesów, łatwych przyjemności. Nie musisz się wspinać po nie, są tuż, wystarczy ręką sięgnąć: skłamać, dokuczyć, zlekceważyć obowiązki, cudzożyć, przywłaszczyć sobie cudzą rzecz, pracę, sławę — zawsze kogoś skrzywdzić. Tylko aktualnie nie nazywasz tego złem, bo zbyt wielkie jest w tobie drżenie za szczęściem, byś mógł zobaczyć, że zło jest tragedią. Dlatego wciąż tylko krok dzieli cię od niego, dlatego tak mocno do jednego lepi się drugie, dlatego tak łatwo do niego się przyzwyczajasz, dlatego tak szybko, jak epidemia szerzy się w tobie i w ludziach. Zobacysz zło, gdy już będzie za późno, gdy nie znajdziesz możliwości odrotu, zobacysz je w jego skutkach: w zniszczeniu drugiego człowieka.

Ks. M.M.

tej koncepcji tragizmu, która nie więcej nie ofiarowuje ginącemu bohaterowi, krom pośmiertnej sławy, taką ogromną rolę odgrywa jego pozgonna apoteoza; zadośćuczynienie to wszakże jest tutaj niestety tak połowiczne i słabe, tak ograniczone do bezsilnych tylko słów i uczuć, że odczuwamy w nim jednak zawsze jakieś bolesne niedopowiedzenie.

Bardzo wyraźnie możemy to zaobserwować w jednym z największych arcydzieł polskiego dramatu, w „Lilli Wenedzie” Słowackiego. Utwór ten, pisany w momencie, kiedy w duszy poety pod wpływem strasznej tragedii narodowej zachwiała się wiara, przedstawia nam z przerażającym pesymizmem ofiarę najwybrańszych serc w czasie narodowej klęski — ofiarę, która pozornie nie zdała się na nic. Wszak ostatecznie zginęli wszyscy najszlachetniejsi: naród cały wycięto w pień. Zwycięzca pozostało plemię gorsze, mniej wartościowe, najezdnicze. Ale Słowacki czuł, że to nie może być, aby w ten sposób kończyło się wszystko. Kazał swojemu Polelum, ostatniemu pozostałemu przy życiu wojownikowi wygubionego narodu, wzywać Boga, aby zaświadczył istnienie wyższego moralnego porządku, jakiejś sprawiedliwości wznoszącej się poza grób; jego rozpacz ściąga wreszcie znak przyświadczenia: piorun Boży zapalający stos, który dla pokonanego został jako ostatnia ucieczka przed niewolą.

Naturalnie, łatwo powiedzieć, że przypuszczenie zmartwychwstania wartości, to już jest metafizyka, ale cała rzecz w tym, że jest to metafizyka nieunikniona. Bo każdy, uznający wartości jako coś stojącego ponad człowiekiem, od czego zmierza on kosztem nie tylko serdecznego trudu, ale nawet własnego życia musi się zgodzić na to, że w świecie wartości moralnych ważne są nie skutki — mowa tu oczywiście o skutkach niezawinionych, niezależnych od człowieka — ale intencja. Musi przystać na to, że żaden czyn dobry nie ginie, choć nieuchwytny jest jego promieniowanie; choć dokonuje się w zupełnej samotności, gdy jedynym świadkiem działającego jest tylko jego sumienie. Nie może wątpić, że wartości są w gruncie rzeczy niezniszczalne, że zmartwychwstają w doskonalszej, szlachotniejszej formie, że ich pozorna

śmierć jest zarodzią nowego, pełniejszego życia. Ofiara nadaje im nowego blasku i nowej mocy.

Zmartwychwstanie bowiem jest jak najściślej związane z ofiarą i śmiercią. Bardzo głęboko ujął to Wojciech Bąk, kiedy zamykają w wiersze swe przeżycia z koncentracyjnego obozu, wypowiedział to zdumiewające swą paradoksalnością zdanie: „bo jak nie wierzyć w zmartwychwstanie, gdy się widziało krzyżowanie”. Zaskakuje ono początkowo czytelnika. Wszak przyzwyczajeni jesteśmy do innego następstwa. Wydawałoby się, że krzyżowanie, za którym idzie straszliwa śmierć, jest właśnie zaprzeczeniem zmartwychwstania, zamknięciem wszelkich na nie widoków. Tymczasem w wierszu Bąka akcent jest położony inaczej. Zmartwychwstanie jest właśnie w krzyżu założone, tkwi w nim, jest przezeń uwarunkowane. To krzyż gwarantuje dopiero zmartwychwstanie, które się staje jego koniecznym, logicznym dopełnieniem.

Dlaczego tak jest? Dlaczego zakładamy między tak ostrymi przeciwieństwami najsilniejszy związek? — Tak nam dyktuje nasze poczucie wartości. Każda ludzka wartość musi być zdobyta naszym osobistym trudem, to należy do jej istoty. Nie da się jej mechanicznie uzyskać, nie można nawet jako daru otrzymać jej z zewnątrz. Wartość jest nieśmiertelna, ale urzeczywistniona być może tylko naszym wysiłkiem, który jest miarą naszego umiłowania wartości. Bo język wartości, to język miłości, język ofiary. Ofiara polega przecież zawsze na poświęceniu czegoś, co ma dla nas cenę: jednej wartości w imię innej, wyższej wartości. Przez to chcemy ujawnić naszemu ukochaniu swą miłość, która dopiero w poświęceniu posiada swój naoczny sprawdzian. Taką już jest bowiem ludzka natura, że jednostka nie mogąc intuicyjnie poznać miłości drugiego człowieka, szuka dla tej miłości jakichś widocznych oznak, jakichś przekonywujących uwierzytelnień i znajduje je tylko w ofierze. Krzyż więc posiada dlatego szczególną moc, przesywającą nasze serca, że stanowi najbardziej autentyczny wyraz miłości, która przez zaparcie się aż do śmierci znajduje dla serca ludzkiego najbardziej przemawiające słowo.

JÓZEF MARIAN ŚWIĘCICKI

Z E Ś W I A T A

Słowiki Poznańskie

Dowiedziałem się od pewnej wrony, że pierwsze tegoroczne bociany przyleciały z podmrażanymi dziobami, skutkiem czego będą musiały jeść żaby w proszku. A to wszystko dlatego, że są zadowolone i upierają się przy fruwaniu w ramach inicjatywy prywatnej, zamiast korzystać z państwowych linii lotniczych. Nie tak jak słowiki, którym się dzieje wybornie!

Mam na myśli, rzecz jasna, „Słowiki Poznańskie”, czyli Chór Stefana Stuligrosza, który odkąd poleciał na tournée koncertowe po Stanach Zjednoczonych, odnosi tam jeden sukces większy od drugiego, dystansując nawet powodzenie w Ameryce „Mazowsza” i „Śląska”, co z dwóch przyczyn równocześnie wypełnia mi serce słodyczą miodu: raz — że mam poznaniaka, dwa — że Chór Stuligrosza reprezentuje polską muzykę najwyższej wartości, poczawszy od renesansowej polifonii chóralnej, a przecież tą wcale niełatwą muzyką zachwycał wielotysięczne rzesze Amerykanów i najbardziej wymagających tamtejszych krytyków.



Dr Stuligrosz, dyrygent chóru

Na moim biurku teży cały plik sprawozdań z pobytu „Słowików” za oceanem. Czego w nich nie ma, od faktów budzących wzruszenie, aż do takich, które nas mogą napawać uzasadnioną dumą! Stuligrosz, ze swym zespołem składającym się z 38 chłopców w przeciętnym wieku lat dziesięciu, oraz z 26 mężczyzn, rozpoczął amerykańskie występy od blisko milionowego miasta Newark

w stanie New Jersey. Sukces był z miejsca olbrzymi i od razu też ujawnił się jakże pełen tkliwości stosunek Polek z emigracji do dzieci z Poznania, czasowo pozbawionych mamus, które trzeba im było zastąpić. Do kolejnych hoteli przeto, w których zatrzymywały się „Słowiki”, zaczęły napływać w darze od Polonii kosze owoców, banki świeżego mleka, sterty białych bułeczek i nawet stągwie śmietany. Słowiki w śmietanie, to danie muzyczne pierwszej klasy!

Sale były wszędzie przepelnione. I Opera w Filadelfii, i Carnegie Hall w Nowym Jorku, i ta w Bostonie na 2.500 miejsc. Poznaniaków fetowano specjalnymi przyjęciami, podczas których maluchy obdarowywane były zabawkami, książkami, znaczkami pocztowymi. Najmłodszy Tomek otrzymał pamiątkowy złoty medalion od miasta Filadelfii. Od kas Carnegie Hall ponad 500 osób odeszło bez biletów. Obecny na sali znakomity kapelmistrz Leopold Stokowski tak powiedział o Stefanie Stuligroszu: „To wielki dyrygent! — po czym dodał: — Jest to jeden z najwspanialszych chórów, jakie słyszałem w życiu”. Podobną opinię wyrazili recenzenci najpotężniejszych dzienników amerykańskich „New York Times”, „Washington Post” i wielu innych. Sprawozdawca „Washington Daily News” przypomniał, że Chór Poznański stworzony został na czterdzieści lat przed odkryciem Ameryki przez Kolumba. W rzeczy samej, bo Stuligrosz kontynuuje pracę blisko pięćsetletniego chóru Katedry Poznańskiej. — Wzruszony śpiewem poznaniaków pewien bankier nowojorski ofiarował na rzecz chóru 500 dolarów. Bardzo lubią tego rodzaju dowody zachwyty!

DAR OJCA ŚW. DLA KOŚCIOŁA W POLSCE

Jan XXIII przysłał dla Bazyliki Metropolitalnej na Wawelu świecę poświęconą przez siebie w dniu Matki Bożej Gromnicznej. Świecę tę zapalono w czasie Sumy w IV niedzielę Wielkiego Postu, tj. 24 marca br. W czasie kazania ks. prał. Kazimierz Figlewicz przypomniał, że w Skarbcu Bazyliki przechowywana jest już świeca podarowana w r. 1867 przez ówczesnego Papieża Piusa IX. Otrzymał tę świecę Pius IX w czasie uroczystości kanonizacyjnej św. Józafata Kuncewicza od delegacji emigracji polskiej w Paryżu. Artysta-malarz Zaleski (Paryż) ozdobił świecę wizerunkami Matki Boskiej Ostrobramskiej, św. Stanisława biskupa i św. Kazimierza oraz umieścił na niej podobiznę Piusa IX i herb Polski z okresu Powstania Styczniowego. Świecę tę podarował Papież ojcu Aleksandrowi Jełowickiemu, ten zaś przywiózł ją do Krakowa i oddał ją Siostrzom Wizytkom, z życze-

CZŁOWIEK, KTÓRY MA PRAWO POUCZAĆ PAPIEŻA

Rzym. — Jedynym człowiekiem, którego prawem i obowiązkiem jest pouczać Papieża — jest jego kaznodzieja, 58-letni kapucyn O. Ilarino da Milano. Zwolniony z innych obowiązków, może on cały czas poświęcić studiom i medytacjom, by przygotować kazania, których zresztą wygłasza tylko około 20 rocznie.

Przed każdym kazaniem O. Ilarino klęka przed Papieżem i otrzymuje od niego błogosławieństwo. Papież siedzi przy wejściu do zakrystii kaplicy św. Matyldy, niewidoczny dla obecnych na kazaniu prałatów. O Ilarino przemawia siedząc, rzadko kiedy dłużej niż 30 minut. Po kazaniu podchodzi do Papieża i całuje jego trzewik. Niekiedy Papież robi na temat kazania uwagi. Niedawno zapytał: „Co się z tobą dziś dzieje? Pędziś jak automobil?”. Kapucyn tłumaczył się, że jeden z kardynałów spoglądał na zegarek, widocznie spiesząc się gdzieś.

Instytucję papieskich kaznodziei wprowadził Papież Paweł IV (1555-1559). Od roku 1743 urząd ten mają sprawować tylko kapucyni.

niem, aby została zapalona w niepodległej Polsce. SS. Wizytki przekazały świecę Bazylice Wawelskiej, gdzie jest przechowywana w Skarbcu.

Obecna świeca podarowana przez Jana XXIII ozdobiona jest wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej oraz herbem Ojca św. i OO. Paulinów. Będzie ona również przechowywana w Skarbcu Bazyliki Metropolitalnej.

Podobną świecę przysłał również Papież ordynariuszowi wrocławskiemu, ks. biskupowi Antoniemu Pawłowskiemu.

MAŁE WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Po raz pierwszy od r. 1506 biskup katolicki otrzymał sakrę w Oslo w katedrze św. Olafa. Jest nim Norweg, trapista, Dom John Wilhelm Gran, mianowany koadiutorem z prawem sukcesji, Msgr Jacoba Mangersa, Luksemburczyka, biskupa Oslo od 1932. Biskup Gran ma 42 lata. Luterańin z urodzenia, w 1941 nawrócił się na katolicyzm, służył jako oficer w armii norweskiej w Anglii w czasie wojny, po wojnie poświęcił się filmowi i jako reżyser pracował przy realizacji filmu „Bitwa o ciężką wodę”, zaś w 1949 wstąpił do klasztoru trapistów w Anglii. Norwegia liczy obecnie 6 tys. katolików.

★

32-letni Finn Lynge jest pierwszym Eskimosem, który otrzymał święcenia kapłańskie. Urodzony w Grenlandii, studiował w Danii, gdzie nawrócił się na katolicyzm, a po studiach teologicznych we Francji. Włoszech i USA został ostatnio wyświęcony. Ks. Lynge wraca do stolicy Grenlandii Godthaab, gdzie właśnie kończy się budowę nowego kościoła.

(Ciąg dalszy)

Stopniowo Mabel uspokoiła się cokolwiek, niemniej jednak najwymowniejsze jego argumenty, wyłożone jej z nieskończoną cierpliwością, odniosły skutek bardzo mały. Zaczęło się w milczeniu, prawie nie odpowiadając na jego pytania. Jedno tylko zdawało się ją nieco wzruszać, a to, gdy Oliver mówił o osobowości Felsenburgha. Wobec tego zaczynał on pojmować, że bądź co bądź była tylko kobietą, podlegającą wpływowi silnej indywidualności, ale nie podlegającą wpływowi logiki. Odkrycie to bardzo go rozczarowało, pomimo to jednak wierzył jeszcze, że czas uleczy jego ukochaną.

Rząd angielski przedsięwziął szybkie i sprytnie obmyślane środki dla przywrócenia pewności siebie tym, którzy — jak Mabel — wzdragali się przed nieuniknionym, logicznym wynikiem nowej polityki. Armia mówców rozproszyła się po kraju, tłumacząc deklarację i broniąc jej przed zarzutami. Prasą kierowano z nadzwyczajną zręcznością i można powiedzieć, że nie było osoby wśród mieszkańców Anglii, do której dotarłaby rządowa obrona deklaracji.

Krótko mówiąc, bez zwrotów retorycznych, argumenty obrony przedstawiały się jak następuje i nie ulega wątpliwości, że potrafiły uspokoić pełen zdumienia bunt umysłów bardziej sentymentalnych.

— Pokój — opiewała obrona — stał się po raz pierwszy w dziejach świata faktem powszechnym. Nie było już państwa choćby najmniejszego, posiadającego interesy sprzeczne z interesami jedynej z trzech wielkich dzielnic świata, której część stanowiło. A ten pierwszy stopień osiągnięto przed pięćdziesięciu blisko laty. Drugi stopień zjednoczenia tych trzech dzielnic pod jedną ręką — czyn nieskończenie donios-

ROBERT HUGON BENSON

84

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

lejszy, niż poprzedni, gdyż ścierały się tu interesy nierównie ważniejsze — osiągnięto przez jedną, jedyną Osobę, która wyłoniła się z ludzkości właśnie w tej chwili, gdy osoby takiej świat potrzebował. Oczywiście zatem nie jest wygórowanym żądanie, aby korzystający z dobrodziejstw godzili się na zyczenia i zdanie Tego, za którego pośrednictwem dobrodziejstwa te osiągnęli. Było to więc odwołanie się do wiary.

Drugi argument zwracał się do rozsądku. Prześladowanie — na co zgodzi się każda oświecona osoba — to metoda dzikiej większości, pragnącej zmusić mniejszość do uznania pewnych opinii, nie przy mowianych przez nią dobrowolnie. Otóż szczególna złośliwość prześladowań pochodziła dawnymi czasy nie z użycia siły, lecz z jej nadużycia. Dyktwanie opinii religijnej przez państwo stanowiło nieznosną tyranię, ani jedno bowiem państwo nie posiadało prawa tworzenia powszechnych zasad tak, aby w państwie sąsiednim nie mogły istnieć zasady zupełnie odwrotne. To jednak było w rzeczywistości niczym innym, jak tylko indywidualizmem narodów, herezją, bardziej nawet szkodliwą dla społeczeństwa świata, niż indywidualizm jednostek. Wszelako, z nastaniem wspólnoty interesów całego świata, sytu-

acja zmienia się zupełnie. Jedność osobista rasy ludzkiej nastąpiła po bezładzie jednostek rozbitych, a z dokonaniem tego, co można by porównać z osiągnięciem dojrzałości, wszedł w życie zupełnie nowy zbiór praw. Społeczeństwo ludzkie stało się teraz istotą jedną, z najwyższą odpowiedzialnością względem siebie, przestały zupełnie istnieć prawa prywatne przedtem oczywiście istniejące. Człowiek osiągnął teraz panowanie nad każdą komórką tworzącą jego mistyczne ciało, gdzie zaś komórka taka rościła sobie prawa ku szkodzię ciała, tam prawo całości stawały się zachwiane.

Nie było zaś oprócz religii katolickiej żadnej innej, która by rościła sobie takie same prawa powszechnej jurysdykcji. Sekty Wschodu, pomimo że każda zachowywała cechy charakterystyczne, znalazły w Nowym Człowieku wcielenie swoich ideałów, toteż wyraziły poddanie się władzy całego Ciała, którego On był głową. Tymczasem już treść religii katolickiej stanowiła zdradę samej idei człowieka. Chrześcijaństwo hołdowało jakiejś wymarzonej Istocie nadnaturalnej, znajdującej się — jak twierdzili — nie tylko poza światem, ale świat przewyższającej. A zatem chrześcijaństwo już nie zwracając nawet uwagi na ich nedorzeczną bajkę o Wcieleniu — którą można by bardzo dobrze znieść, mu si bowiem sama przez się wygasnąć, jako oparta na nedorzecznosci — odłączali się rozmyślnie od tego Ciała, którego byli członkami skutkiem należenia do rodu ludzkiego. Byli podobni do odrętwiałych członków organizmu, poddających się działaniu siły zewnętrznej, nie mającej nic wspólnego z siłą, stanowiącą jedyne źródło ich życia, przez to samo narażali na niebezpieczeństwo całe Ciało. Szaleństwo takie, to jedyne czyn, zasługujący jeszcze na miano zbrodni. Morderstwo, złodziejstwo, gwałt, a nawet anarchia, stawały się małymi błędami w porównaniu do tego potwornego grzechu, choć bowiem raziły istotnie Ciało, to jednak nie sięgały do jego serca. Cierpiały skutkiem nich istoty pojedyncze, przestępcy więc ci pośredniejszego znaczenia zasługiwali na ujęcie ich w karby, lecz bądź co bądź, czyni ich nie uderzały w samo życie. Chrześcijaństwo natomiast stanowiło truciznę istotnie zabijającą. Każda komórka, dotknięta przez chrześcijaństwo, podlegała zarazie właśnie w tych miejscach, które łączyły ją ze sprężynami życia. A właśnie to jedyne stanowiło najwyższą zbrodnię, bo zbrodnię zdrady człowieka i nie innego, jak tylko zupełne wytrzebienie jej z powierzchni świata mogło być skutecznym środkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Gorączka wzrasta na Bliskim Wschodzie. Rozrabiane przez naserowską propagandę państwa arabskie, wywołują niepokój w Jordanii. Odbija się to na państwie Izraela, które odczuwa coraz brdziej kleszcze arabskie. Podtrzymywany przez Be-
duinów młody król Jordanii Hussein (o'o jego zdjęcie na tle stolicy Ammanu) usi-
luje wyjść z trudnej sytnacji.

Z KAZACHSTANU DO BRUAY

Definicja Twista. W fachowym paryskim piśmie medycznym „Revue de Sciences Medicales” („Przegląd nauk medycznych”) znajdujemy następującą definicję twista, zamieszczoną w artykule naczelnego lekarza ośrodka higieny społecznej, dr Zivy: „Wyczerpująca gestykulacja połączona z kakofonią akompaniamentu. Całość nieuporządkowana, którą usiłuje się nazwać tańcem obrażając zasady estetyki i hormonii.”

Tragiczny spór o psa. Pięciu i ośmiu rannych — oto tragiczny bilans prawdziwej dwugodzinnej bitwy, która odbyła się w wiosce Akgun, położonej w odległości 26 km na wschód od Izmiru (Turcja). Przyczyną krwawych incydentów była bójka dzieci o psa.

Testament. Jerzy Kinas, dawny uczeń gimnazjum w Ohio (USA) zapisał szkole w testamencie kilkaset tysięcy dolarów, pod warunkiem, iż szkoła co roku wypłaci najgorszemu uczniowi tysiąc dolarów gotówką.

Rekord świata. Trzech studentów fińskich pobiło niedawno rekord świata w siedzeniu. W ciągu 31 godzin przebywali oni w fotelach na wystawie dużego sklepu meblowego w Helsinkach. Poprzedni rekord — 30 godzin należał do studenta amerykańskiego.

Zbiorowy pech. Mr. Anthony Snoke z Baltimore (USA) wracając do domu pośliznął się na skórcie banana i złamał nogę. Spieszący mu z pomocą przechodzień pośliznął się również. Zaintrygowany dwoma leżącymi osobami nadbiegł policjant. Gdy przyjechała karetka pogotowia, nie mogła zabrać wszystkich ofiar. Było ich osiem. Wszystkiemu winna skórka od banana.

Krótką informacja. Redaktor pewnego dziennika amerykańskiego zażądał od swoich współpracowników, aby wszelkie wiadomości podawali krótko i zwięźle. Pewnego dnia w rubryce „Nieszczęśliwe wypadki” ukazała się w tym dzienniku taka wiadomość:

„Na przedmieściu Chicago farmer John Smith zapalił wieczorem zapałkę, aby sprawdzić, czy w zbiorniku jest benzyna. Smith liczył 36 lat, a pogrzeb odbędzie się jutro”.

Rodzina. Za najliczniejszą rodzinę w Budapeszcie uchodzi rodzina dyspozytora kolejowego, Józefa Balsagi. Jego 43-letnia małżonka urodziła dotychczas 16 dzieci. Najstarsza córka liczy już 22 lata, a najmłodsze dziecko urodziło się w tym roku.

Rodzinne sztafety. W Londynie odbyły się zawody sztafetowe z udziałem 17 zespołów. Każda sztafeta składa się tylko z 2 zawodników; jednym z nich musiał być ojciec, a drugim syn. Ojcowie mieli do przebiegnięcia 200 m, a synowie 800.

Był luty 1940 r. W trzaskający mróz ładowano w bydzące wagony polskie rodziny spod Sokala w woj. Lwowskim, by je transportować do robót przymusowych hen za Ural. Wśród nieszczęsnych deportowanych znajdowała się rodzina Węgrzynów z Ostrowia: Ojciec, matka i sześcioro nieletnich dzieci. Najmłodszy Broniek miał wtedy 18 miesięcy. Wyrwano ich w nocy ze snu, kazano się spakować i opu-

ścić na zawsze rodzimą zagrodę, inwentarz i ukochaną rolę.

Nędzne musiało być życie tam, za Uralem, a potem w Kazachstanie, skoro oboje rodzice umierają w jednym tygodniu na tyfus. Głową rodziny staje się najstarsza córka. Dzięki niej cudem uratowane dzieci udają się wraz z Armią Polską generała Andersa do Persji. Tu zostają przydzielone do sierocinca polskiego, z którym udają się do dalekich Indii, a potem do Nowej Zelandii.

Mały Broniek dorasta. Napatrzył się złu w młodych swoich latach, doznał głodu i cierpienia nie mało. W duszy chłopca narasta pragnienie takiego życia, które by pozwoliło mu czynić tylko dobrze, w którym miałby okazję nauczyć ludzi żyć według zasad Bożej miłości... Zgłasza się do mafego seminarium, a kiedy już jest w sutannie, Biskup nowozelandzki wysyła go na studia teologiczne do Anglii, gdzie w kwietniu br. otrzymuje święcenia kapłańskie.

Te wszystkie szczegóły podał w kazaniu ks. Probooszcz Kanta, kiedy w niedzielę 28 kwietnia ks. Bronisław Węgrzyn odprawiał w polskim kościele w Bruay-en-Artois swoją prymicyjną Mszę św. w asyście ks. Jana Wojczyńskiego i ks. kleryka Mariana Wałensv. Przybył tutaj, bo w gronie tutejszych Sióstr Felicjanek znajduje się jego kuzynka Siostra Maria Łucja która razem z nim przeżyła dziecięcą nienę na nieludzkiej ziemi w Rosji. Polacy w Bruay wyczuli, że temu księdzu trzeba dać wyjątkowe dowody serdecznej życzliwości. Dlatego też kościół był przepięknie, sztandary stawiły się w komplecie, a przepięknie przystrojone dzieci mieniły się kolorami tęczy.

Zmarłych rodziców zastępowali księdzu Prymicjantowi pp. Drozdowie.

Kiedy nowowyświęcony kapłan wróci do Nowej Zelandii, swojej przybranej ojczyzny, z pewnością na całe życie zachowa wspomnienie swoich prymicyj, w czasie których Polacy z Bruay okazali mu bardzo dużo serca.



Ks. Węgrzyn przy okadzaniu ołtarza.



W czasie prymicyjnej Mszy św. Stoją od lewej: Ks. Wojczyński, ks. Prymicjant, ks. kleryk Wałensa; na pierwszym planie ministranci.



W drodze do kościoła.



Dzieci w strojach krakowskich poprzedzają ks. Prymicjanta w procesji w drodze do Kościoła



Stoją od lewej: Ks. Proboszcz Kania, Siostra Maria Lucja, p. Drozdowa, ks. Prymicjant Bronisław Węgrzyn, p. Drozd.

FLAGA POLSKA NA KONGRESIE PRAWA DZIECKA

Przedstawiciele 26 krajów biorą udział w Bejrucie, kluczowym punkcie spotkania pomiędzy Europą, Azją i Afryką, w pracach Światowego Kongresu poświęconego prawom dziecka. Kongres ten, patronat nad którym objęło „Bureau International Catholique de l'Enfance” i „Office International de l'Enseignement Catholique” odbywa się — jak podkreślił Ojciec Sw. Jan XXIII w liście wysłanym z okazji otwarcia jego prac do Komitetu organizacyjnego — w duchu i w znaku ekumenicznym. Przedstawiciele rozmaitych ras, wyznań religijnych, krajów najbardziej cywilizowanych oraz znajdujących się jeszcze we fazie rozwojowej zgromadzili się wspólnie, aby omówić los dziecka we współczesnym świecie i zapewnić mu lepszą przyszłość. Chrześcijanie i muzułmanie współpracują po bratersku nad zwróceniem uwagi osób odpowiedzialnych, zarówno w skali narodowej jak i międzynarodowej na problemy, potrzeby i prawa dziecka. Celem tego kongresu jest uczy-

nienie bardziej efektywnymi postanowienia zawarte w „Deklaracji Prac Dziecka” uchwalonej przez ONZ dnia 20 listopada 1959 roku. Uczestnicy zjazdu, prawnicy, lekarze, wychowawcy, moralisci, socjologowie, osoby duchowne oraz przedstawiciele władz cywilnych zajęli się opracowaniem praktycznych sugestii odnośnie jak najważniejszego prowadzenia i wychowania dziecka.

Dziś wieczorem zdjęto flagi 34 narodów, biorących udział w Kongresie Międzynarodowym, zorganizowanym przez Katolickie Międzynarodowe Biuro do Spraw Dziecka (B.I.C.E.) i Międzynarodową Organizację Nauczania Chrześcijańskiego (O.I.C.E.).

Przez tydzień (8 dni) na przedudnej wolnej ziemi Libanu powiewała dumnie wśród flag narodów arabskich, a obok austriackiej i francuskiej polska flaga. Polska myśl katolicka była reprezentowana na Kongresie, który zgromadził 1500 przedstawicieli krajów europejskich, Bliskiego Wschodu, krajów Ameryki Północnej i Południowej, a nawet ciemnoskórych przedstawicieli Afryki Południowej i skośnookich przedstawicieli Azji.

Kongres ten zgromadził nie tylko katolików, ale prawosławnych ze świata całego: lekarzy, psychologów, socjologów, teologów, filozofów, dyrektorów i profesorów z przeróżnych zakładów.

Zasadnicza praca Kongresu odbywała się w 10-ciu komisjach:

1. Komisji omawiającej prawo dziecka do życia;
2. do zaspokojenia potrzeb materialnych i uczuciowych;
3. do wychowania i kształcenia się;
4. do wychowania religijnego;
5. prawa dzieci ułomnych fizycznie, psychicznie czy moralnie;
6. pozbawionych normalnego środowiska rodzinnego;
7. prawo dziecka do zawodu odpowiadającego jego zdolnościom i zamiłowaniom;
8. prawo dzie-

cka do wychowania obywatelskiego; 9. do zabaw i rozrywek; 10. prawa dziecka w związku z nowoczesną metodą propagowania i informowania (radio, telewizja, kino i pismka).

W dziesięciu wypełnionych po brzegi salach pracowało codziennie od 9 rano do 13 p.p. grono specjalistów do spraw dziecięcych, miłośników dziecka. Owoce pracy zostały przedłożone Zgromadzeniu Ogólnemu Kongresu w formie Wniosków. Wśród Zgromadzenia znajdowali się Arcybiskupi, Biskupi, Ministrowie Libanu, przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego. Kongres otworzył Premier Ministrów Libanu, który jest Mahometaninem. Kongres zamknął katolik, Minister Turystyki i Informacji. Załączam wnioski komisji nr 4, w której brał udział delegat Polski katolickiej

Oświadczenia delegata polskiego na komisji czwartej przyjęto burzą oklasków.

Ks. A. GIŻYNSKI

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Polka sędzią w Tasmanii. — Krystyna Jackiewicz, stała mieszkanka Hobart w Tasmanii, jest pierwszą Polką, pierwszym cudzoziemcem a zarazem pierwszą kobietą wybraną na sędziego pokoju na tej wyspie należącej do Australii.

Pomnik Tysiąclecia w Meksyku. — Polacy w Meksyku zorganizowali Komitet Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, na którego czele stoi Jerzy Skoryna-Lipski. Komitet ten postawił sobie jako zadanie budowę kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej. Kościół ten stanie na wzgórzu dominującym nad miastem. Będzie w nim 14 ołtarzy Drogi Krzyżowej, każdy poświęcony jednemu z narodów ujarzmionych. Przy kościele znajdować się będzie sala na zebrania oraz biblioteka.

Polka w telewizji australijskiej. — W konkursie na spikerkę telewizyjną w programie dziecięcym wzięło udział 400 dziewcząt ze szkół w Brisbane. Konkurs wygrała 13-letnia Ewa Muszyńska przy jednomyślniej decyzji jury konkursowego.

Każdego dnia po szkole Ewa udaje się taksówką do stacji telewizyjnej, zmienia mundurek szkolny na odpowiednią toaletę i staje przed kamerami. Mówi doskonale po polsku i po angielsku i ma świetną dykcję.

Polski znaczek w Kanadzie. — W 15 rocznicę urodzin Sir Kazimierza Gzowskiego, kanadyjskie ministerstwo poczt wypuściło specjalny znaczek. Kazimierz Gzowski musiał uchodzić z Polski po powstaniu 1830 r., w którym brał udział. Poprzez Stanv Zjednoczone przybył w 1842 r. do Kanady mając jako cały ma jątek 5 dolarów w kieszeni. Tu wstawił się jako budowniczy dróg, mostów, linii kolejowych itd. Wspaniały park obok wodospadu Niagary jest jego dziełem. Umarł w roku 1898. Pomniki postawiono mu w Niagara Falls i w Montrealu.

Po pojawieniu się znaczka towarzyszyły przykre zarzuty. Min. Poczty zapowiedząc emisję pamiątkowego znaczka podało, że Sir Gzowski przybył do Kanady z Rosji. Zaprotestował przeciwko temu w izbie gmin w Ottawie poseł polskiego pochodzenia, dr. Stanisław Hajdasz, domagając się by Ministerstwo Poczty ogłosiło że Sir Casimir Gzowski był Polakiem i polskim patriotą.

Wyróżnienie zespołu tanecznego. — Na „Festiwalu Pokoju” w Toronto, na którym występowało 34 zespołów folklorystycznych różnych narodowości, drugie miejsce zajął zespół polskiej parafii św. Stanisława z Toronto. Kierownikiem zespołu jest ks. Zygmunt Musielski, wychowanek Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt. Nagrodą był wspaniały puchar oraz 300 dolarów w gotówce. Pierwsze miejsce otrzymali Irlandczycy.

Omega.

POLACY Z POMOCĄ ŻYDOM

1939 - 1944

Zimą 1914 r. przyszło do nas 2 Niemców. Zrobili rewizję, zabrali całą wełnę, którą miałyśmy do robienia swetrów, a gdy Mamusia im tłumaczyła, że jesteśmy z II. Rzeszy — okrutnie ją bili po twarzy. Ja z nią krzyczałam, by się zbiegli sąsiedzi i im przeszkodzili. I tak się stało. A potem kolejno znajome „Pomorżanki” (wysiedlone) szły do nich i każda upominała się o „swoją wełnę”, tak że wszystko nam przywróciły (choć Mamusia jeszcze dwa tygodnie była obolała) i Niemcy orzekli, że nasza praca „jest artystyczna”, więc „nie podlega cennikowi”.

22.8.42 Likwidacja getta. Wiedziałam, że nie uratuje się razem z Mamusią, więc muszę sama... Cenniejsze rzeczy przez okno wyrzuciłyśmy znajomym Polkom na przechowanie, resztę w plecak i na siebie. Zostawiłam Mamusię z tym bagażem na wozie, a sama czmychnęłam do p. Piotrowskiej, do ogrodu. Do wieczora przeleżałam w konopiach, a tam wciąż strzały. Czy w Mamusię? Czy do niej nie wrócić? O 6-ej ucichło.

Poszłam na wieś do naszej klientki. Rano ruszyłam dalej, bo wszyscy już wiedzieli, że o nią pytałam. Po drodze spotkałam p. Radzikowskiego. Nie znał mnie, ale zrozumiał. „Córke mam taką jak ty. Do Kalickich jeszcze zdążysz. Mam w stodole schowek na świnkę, tymczasem tam cię wpakuje, bo mi cię żal...” Żona pod fartuchem przyniosła jedzenie i poduszkę, byli ogromnie dobrzy, ale bali się szukać Mamusi w Łosicach u naszych znajomych, bo sami mogliby wpaść. Ufałam, że ona jest w takim samym położeniu i dlatego nie możemy się spotkać. Chciałam wierzyć, że żyje.

Po trzech tygodniach w nocy — strzały we wrota stodoły. Uciekłam drugimi drzwiami, bo sądziłam że to Niemcy. Rano bosa, podrapana o gałęzie i rozczochrana przyszłam do Kalickich. Przyjęli bardzo serdecznie: Mamusia mnie szukała. Więc żyje. Zatrzymali mnie i dowiedzieli się, że u Radzikowskich byli złodzieje i strzelali do psa. Radzikowski ze szwadrem przez resztę nocy błakali się po kartofliskach i mnie szukali...

Kalicy w ojcie (które znów się uformowało z niedobitków) odnaleźli Mamusię i nazajutrz przyszła do mnie! Co to było za spotkanie. Potem opowiadania o dobroci znajomych i nieznanym, o tych co przeżyli i tych, którzy nas i ich ratowali. Zaprowadziłam Mamusię do Radzikowskich, a sama zostałam u Kalickich. Czułam się jak w rodzinie i często odwiedzałam Mamusię. Ale, by zbyt ich nie narażać, przenosiłyśmy się od czasu do czasu, w miarę zapotrzebowania na nasze swe-

try, w ciszy między łapankami, kontyngentami kur itp.

P. Wroczyńska wzięła trzech chłopców z getta (Hercla, Jankla i mego kuzyna) i mieszkali u niej w dołku 1 m sześć., który sobie wykopali pod oborą. Łodzian (Żydówka z polskimi papierami) w wladrze nosiła im posiłki, potem pojechała na roboty do Niemiec. Na Wigilię byliśmy wszyscy razem przy stole, Mamusia ślicznie ubrała choinkę, na biało. To była nasza ostanía wspólna Wigilia. Ktoś głupio zazdrośny, a wtajemniczony, wydał Niemcom tę kryjówkę. Na szczęście dali się przekupić gęsmi. Chłopców gonili, dwóch padło, mój kuzyn zaś cudem ocalał i udał się do Międzyrzecza. Przedtem — jeszcze kilka dni był ze mną u gospodarza, któremu robiłam swetry.

I tak przechodząc od jednego do drugich przeżyliśmy 7 miesięcy. Wszyscy byli życzliwi, ale niektórzy się bali, bo Żydzi łapani wydawali miejsca swego pobytu i wtedy Niemcy rozstrzelali całą rodzinę, która się zdobyła na przetrzymywanie Żydów. Ale moja Mamusia nie wydała nikogo, choć trzy dni ją męczyli w więzieniu w Łosicach i tam na cmentarzu zastrzelili.

Okazywano mi wiele współczucia. Policjant polski, Pażyszek obiecał mi wyrobić polską kennkartę, ale chciałam mieć prawdziwą — na podstawie metryki polskiej — więc zrezygnowałam. Pojechałam do Warszawy i dostałam metrykę. Wtedy, jako Wanda Wysocka, pasłam krowy i bawiłam dzieci. Wtedy już mniej narażałam ludzi, bo podawałam się za wysiedloną spod Zamościa. Z ciekawości „dla oka” chodziłam do kościoła. Wielu się domyślało prawdy o mnie, ale nie chcieli mi szkodzić. Raz ksiądz proboszcz powiedział na kazaniu, że „ludzie więcej winni bać się Boga, niż ludzi — Niemców i jak im każą kontyngent odwozić, to muszą, ale Żydów wydawać nie wolno i trzeba im dawać jeść itd.” Dzięki temu miałam spokój.

W gminie zameldowali mnie i wyrobili kennkartę. Czesiek G. ją przyniósł. Ucieszyłam się, że nie muszę już się tam pokazywać i poczułam się bezpieczniejsza. Czesiek domyślał się prawdy i pomagał mi na różne sposoby. Dostarczał dobre książki i budował żywą wiarę. Dzięki niemu poszłam na misję i przydzielona taską zobaczyłam się z księdzem H. Prosiłam o chrzest. „To nie tak od razu...” Kazał przyjść jeszcze nazajutrz, a za dwa tygodnie do Zbuczyna. Chciał mi pomóc, ale byłam już w takiej sytuacji, że nic mi prócz wiary nie było trzeba. Chciał przyjechać na mój chrzest, ale nie mógł z po-

wodu egzaminów kleryków. Więc wikary, który z wielką miłością mnie przygotowywał (z narażeniem siebie i proboszcza — co dzień chodziłam na katechizm na plebanię, a przekupki plotkowały o mnie) dopełnił reszty. Troszczył się o duszę i ciało jak ojciec.

Gdy się wojna skończyła, pojechałam jako służąca do Siedlec i jednocześnie robiłam tam III klasę gimnazjum. Wówczas obaj księża (i moja gospodyni), a potem i inni, których w ferie odwiedzałam i którym pomagałam w gospodarstwie, by się za te dni miłosierdzia (i lęku) odwdzięczyć, pomagali mi materialnie. Do dziś pisujemy do siebie i posyłają mi paczki. Najserdeczniej wspominam dni u nich przeżyte i modłę się za nich, choć też i za tych, którzy byli przyczyną śmierci Mamusi i ludu mego, który Jezus nauczył mnie kochać.

Stella ZYLBERSZTAJN

Częstochowa

RUCH PRAWOSTRONNY W UNII POŁUDNIOWOAFRYKANSKIEJ

Kolejnym państwem, które wprowadza u siebie prawostronny ruch pojazdów jest Unia Południowo-afrykańska.

Przy okazji warto dodać, że jest to 124 kraj, w którym istnieje już ruch prawostronny. Ruch lewostronny zachował się jeszcze w 73 krajach. Trzeba dodać, że ruch prawostronny zdecydowanie zwycięża, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w ciągu ostatnich 25 lat 9 krajów zrezygnowało z ruchu lewostronnego.

PATROLE LOTNICZE Z POMOCĄ AUTOMOBILISTOM

W Anglii autostrada Londyn — Birmingham nadzorowana będzie z powietrza przez specjalne patrole lotnicze, które w godzinach między 8 rano, a 20 będą prowadziły obserwacje. W razie wypadku lub jakiejkolwiek kolizji drogowej, patrolujące samoloty przekazywać będą drogą radiową meldunki wożom stacji pogotowia lub obsługi technicznej.

WZMACNIANIE OPONY

W jednym z przedsięwzięć austriackich stwierdzono, że jeśli cienkie paski plastiku umieści się w różnych kierunkach między osnową i bieżnikiem opony, to uzyska się w ten sposób oponę o lepszych własnościach — bardziej odporną na ścieranie oraz zapewniającą wygodniejszą jazdę.

Pasma plastiku najpierw rozciąga się, aby zwiększyć ich wytrzymałość na rozciąganie, a następnie dziurkuje się, aby zwiększyć ich przyczepność do gumowego bieżnika.

między nami kobietami...

Czy można je uratować ?

Tegoroczna ostra zima dokuczyła bardzo roślinom doniczkowym i wyrządziła wiele szkód w naszych domowych ogródkach. Dużo roślin zamarzło, innym zżółkły i opadły liście, jeszcze inne zaatakowane zostały przez szkodniki. Jak temu zaradzić — pytają nasi Czytelnicy. Czy można je uratować?

■ Nie wszystkie zmarznięte rośliny będzie można uratować, a jedynie te, których korzenie pozostały nienaruszone. Przy tych roślinach obcinamy łodygę pozostawiając 10-20 cm nad ziemią. Roślinę podlewamy umiarkowanie, a gdy wypuści nowe pędy — zasilamy rozcieńczonym nawozem.

■ Nadmierne wydłużenie się łodyg i blednięcie liści spowodowane zostało niedostateczną ilością światła. Roślinę należy przenieść w miejsce bardziej nasłonecznione.

■ Chloroza objawia się żółtym zabarwieniem liści, a jej powodem jest brak żelaza w ziemi. Chore rośliny podlewamy co drugi dzień przez trzy tygodnie roztworem siarczanu żelaza (1 kg siarczanu na 1 liter wody) biorąc 3 łyżki stołowe na doniczkę.

■ Zółknięcie i opadanie liści może być także wynikiem zbyt obfitego podlewania rośliny. Taką roślinę należy bez względu na porę roku przesadzić dając nową ziemię. Przesadzając trzeba usunąć nadgniłe korzenie.

■ Jeśli zółknięciu i opadaniu liści towarzyszy usychanie, a korzenie nie gniją — roślina została przesuszona. Musimy ją dokładnie i obficie podlewać, a w razie potrzeby przesadzić do większego naczynia.

■ Barwne plamy występujące na liściach i łodygach powodowane są przez grzyby i bakterie. Jasne plamy, które na spodniej stronie liścia są białe (jakby podsypane mąką) wywołuje mączniak, brunatne plamy wywołane są przeważnie przez rdzę. Zwalczamy je opryskując rośliny cieczą bordoską lub gotowymi preparatami do nabycia w sklepach ogrodniczych, jak Brodosol lub ciecz kalifornijska.

■ Rośliny doniczkowe atakowane są często przez zielone mszyce. Najprostszym zabiegiem zwalczającym te szkodniki jest opylanie Azotoxem lub opryskiwanie odwarem z pyłu tytoniowego. Z gotowych preparatów użyć można Nikotanu Extra lub siarczanu nikotyny.

■ Trudne do zwalczania są tarczniaki — małe nieruchome tarczki przytwierdzone do liści i łodyg. Są one przeważnie żółte lub brunatne. Usuwamy je za pomocą twardej szczoteczki, a po skończonym zabiegu miejsca opanowane przez szkodniki przemywamy spirytusem denaturowanym lub odwarem z

pyłu tytoniowego. Zabieg stosujemy co 2-4 tygodnie.

■ Wciornastki, to małe, ledwo widoczne, ruchliwe owady. Roślina przez nie opanowana traci szybko liście, na których pojawiają się drobne białe, żółte lub brunatne plamki. Wciornastki zwalczamy tak jak mszyce.

■ Uсыchanie rośliny powodować może często zbyt mała doniczka. Większość roślin pokojowych winna być przesadzana corocznie lub co dwa lata z wyjątkiem bardzo dużych egzemplarzy, które wystarczy przesadzać co 4-5 lat. Rośliny pochodzące z ciepłych krajów przesadzamy w marcu, zaś rosnące w klimacie umiarkowanym — w kwietniu.

WIOSNA STARSZEJ PANI

Jeśli skończyłaś pięćdziesiąt lat — nie rezygnuj z ładnego wyglądu:

● **DBAJ O WŁOSY.** Farbowanie jest teraz prostym i nie ryzykownym zabiegiem. — Przypomnij sobie, jaką barwę miały Twoje włosy, gdy miałaś około trzydziestki i ufarbuj je na taki właśnie kolor. Będziesz wtedy wyglądała świeżo, lecz nie pretensjonalnie. Unikaj bardzo jasnych, kruczoczarnych i jaskraworudych odcieni. To postarza. Nie noś zbyt gładkich fryzur, jedynie uczennicom jest w nich do twarzy. Pamiętaj też, że tylko nielicznym kobietom w Twoim wieku dobrze jest w kokach. Większość starszych pań wygląda najlepiej w krótkich falujących fryzurkach.

● **Jeśli wzrok Twój osłabł — NOŚ TWARZOWE OKULARY.** Jeśli tego nie czynisz — na pewno mrużysz kurczowo oczy, a wtedy „kurze łapki” przeistaczają się pośpiesznie w głębokie, niemożliwe do usunięcia zmarszczki. Brwi i rzęsy wymagają pielęgnacji, to znaczy codziennego smarowania olejkami rycynowym. Trzeba je też przyciemniać dobrym brązowym lub szarym tuszem.

● **NIE ZACISKAJ UST** i nie „sznuruj” ich, jak to robią niektóre starsze panie. Używaj różowej, dyskretnej szminki. Nie postarzaj się ciemniejszymi pomadkami. Dbaj o zęby. Odwiedzaj regularnie dentystę.

● **Gdy skóra na ramionach wędnie** — trzeba codziennie rano zanurzyć całe ręce w ciepłej wodzie, potem je delikatnie osuszyć i natrzeć oliwą dla dzieci. To odżywi skórę i odmłodzi ją.

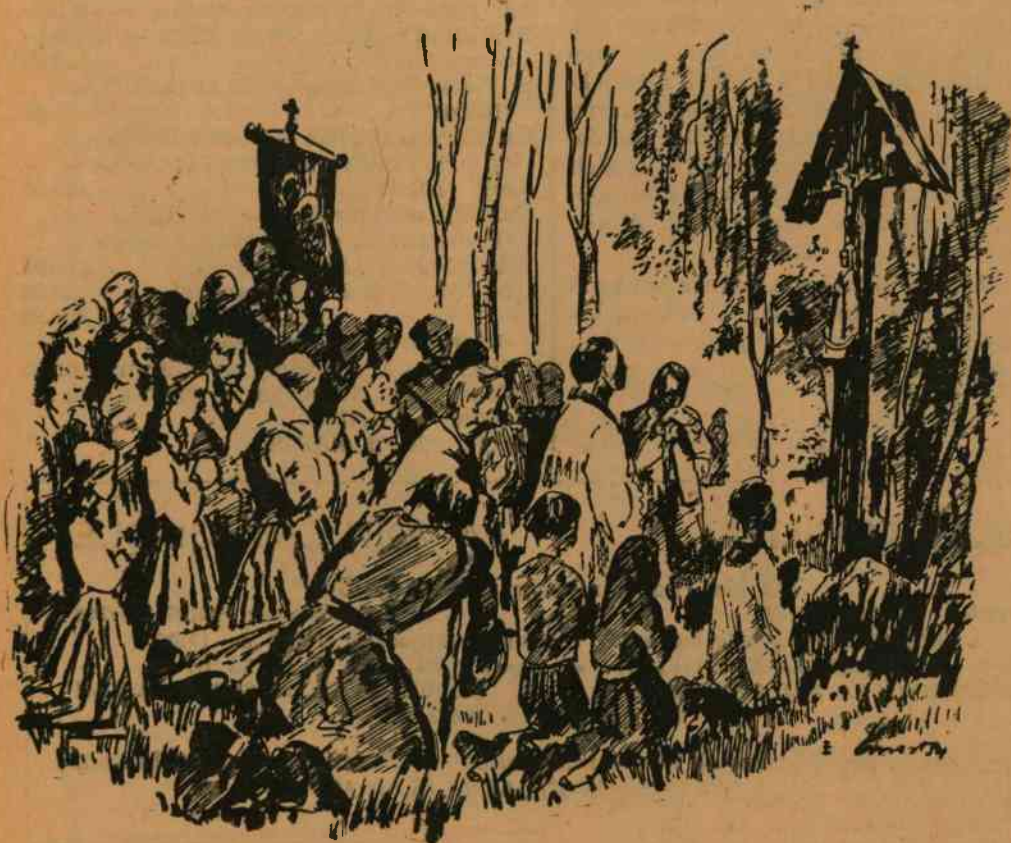
● **Nie można zapominać o nacieraniu rąk kremem** po każdym myciu. Gliceryna jest w tym wieku niewskazana, bo wysusza skórę. Jeśli masz na rękach żółtawe plamy — wykorzystaj każdą skórkę z cytryny i ogórka, żeby natrzeć sokiem ręce i w ten sposób wybielić je.

● **Ruchy i tusza decydują o tym, na ile lat się wygląda.** STARAJ SIĘ CHODZIĆ ELASTYCZNIE, noś wygodne obuwie (nigdy na całkiem płaskim obcasie). Trzymaj się prosto. Jeśli możesz — pływaj, jeździj na nartach, rowerze, a przynajmniej — spaceruj godzinę dziennie.

● **NIE JEDZ DUŻO!**

● **UBIERAJ SIĘ NIEZBYT CIEMNO.** Czerni jest kolorem odpowiednim dla młodych kobiet. Jasnopopielaty, beż, lila, dyskretne błękity, słoneczne zielenie, a w lecie — kremowy i delikatny różowy — oto barwy odpowiednie dla Twojego wieku, barwy, które Cię odmienią i odmłodzią.

NABOZENSTWO MAJOWE W POLSCE



SYMBOL NIEWOLI

(Dokończenie ze str. 1-ej)

stwa nie wywołuje żadnych zastrzeżeń etycznych. Są to rzadkie wypadki tam, gdzie rządy opierają się na zgodzie rządzonych, często gdy podstawowym czynnikiem rządzenia jest przymus. Krytyka rządu nie jest czynem przestępczym w wolnym świecie, może natomiast być uznana za przestępstwo w świecie komunistycznym. Ustawa sowiecka z 25 grudnia 1958 roku karze więzieniem do lat siedmiu osoby uznane za winnych dyskredytowania państwa lub sowieckiego porządku publicznego. Przepis dość elastyczny na to, aby można było zmieścić w nim co się komu podoba.

W parze ze zwiększeniem liczby czynów przestępczych idzie w projekcie kodeksu karnego zaostrzenie kar, głównie przez podniesienie granic najniższego wymiaru kary. Istnieje sporo teorii na temat zadań, jakie ma spełnić kara. W świecie współczesnym podkreśla się zazwyczaj jej znaczenie wychowawczo-poprawcze i do tej jej roli przystosowuje się instytucje penitencjarne. Lecz autorzy projektu — jak twierdzi Kowalewski — „operują tradycyjnym katalogiem kar o wątpliwej wartości wychowawczej, nie wnosząc w tym zakresie niczego nowego.

Innymi słowy, represja karna w projekcie ma spełnić jedną główną funkcję — funkcję odstraszenia. Tym należy sobie tłumaczyć zaostrzenie kar. Teoria odstraszającego działania kary jest stara jak świat. Najstarszy ze znanych kodeksów karnych, kodeks księcia Babilonu Hammurabiego z 19-go wieku przed Chrystusem szafuje hojnie karą śmierci obostrzając ją torturami. Teoria jest dziś anachroniczna, mająca jednak szerokie zastosowanie w ustawodawstwie sowieckim, zwłaszcza do przestępstw gospodarczych.

Dekret sowiecki z 5 maja 1961 roku karze śmiercią przez rozstrzelanie winnych roztrwonienia mienia publicznego, fabrykacji i puszczania w obieg fałszywych pieniędzy oraz niebezpiecznych recydywistów. Inny dekret, z 1 lipca, nakłada karę śmierci na spekulantów. Jest rzeczą charakterystyczną, że dekret ten zastosowano z mocą wsteczną. 15 czerwca 1961 roku sąd w Moskwie skazał dwóch oskarżonych o handel dewizami na kary po 15 lat więzienia. Po ogłoszeniu dekretu z 1 lipca prokurator założył apelację od tego wyroku domagając się dla obu skazanych kary śmierci. 19 lipca sąd uwzględnił to żądanie i obaj zostali rozstrzelani.

Nie wiemy czy projekt kodeksu karnego nadaje swym przepisom moc wsteczną lub dopuszcza sądenie przez analogię. sowieckie prawo karne przez długi czas nie uznawało zasady przyjętej w całym cywilizowanym świecie a streszczonej w starożymskiej sentencji: *nullum crimen, nulla poena sine lege poenali anteriori* — prze-

stępnym może być tylko czyn uznany za taki przez poprzednio wydaną ustawę karną. Dziś jednak zasadę *nullum crimen gwałci się tylko w praktyce, nowe prawo sowieckie już tego nie uczyni. Sądźmy więc, że autorzy projektu nie posunęli się w swej zapalczywości karania poza przyświecający im wzór przodującego kraju socjalizmu.*

Myli się bowiem chyba Kowalewski, gdy im zarzuca, że nie naśladowali tego wzoru dostatecznie. Nie wiadomo, gdzie Kowalewski dojrzał w nowym ustawodawstwie sowieckim „ściśnienie zakresu czynów karalnych, złagodzenie odpowiedzialności, przyjęcie zasady indywidualizacji kary i postępowych środków reedukacji przestępców”. Czy szafowanie karą śmierci za przestępstwa majątkowe jest objawem indywidualizacji kary? Wydaje się to raczej nawrotem do epoki Hammurabiego.

Kowalewski cytuje statystyki przestępczości z lat 1958-61 i stwierdza, że przestępczość w tym okresie wcale nie wzrosła. Pyta więc jakie są podstawy do alarmu, co skłoniło autorów projektu do wniosku, że trzeba zwiększyć liczbę czynów karalnych i zaostrzyć za nie kary, aby przywrócić zdrowie moralne społeczeństwa. I czy represja karna może stanowić antidotum na rozluźnienie związków moralnych?

Oczywiście, nie. Milicja ludowa nie może stać na straży spójności rodziny, a surowość kar nie odstrasza przestępcy gdy ma on — jak to się dzieje — poważne szanse uniknięcia kary. Mnogość przepisów karnych sprawia jedynie, że obywatel nie ma nigdy pewności czy nie znajdzie się nieoczekiwanie dla siebie w kolizji z kodeksem karnym. W rezultacie przepis karny staje się narzędziem polityki rządzących. Zamykają oni nań oczy gdy chodzi o swoich ludzi, występują w majestacie surowości prawa, gdy chodzi o nieprzyjaciół. A niezależność sądów nie istnieje.

Prawo karne w wolnym świecie jest gwarancją wolności obywatela, w świecie komunistycznym symbolem jego niewoli. Tym symbolem ma być widocznie nowe prawo karne w Polsce.

LEON KOWNACKI

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI Z PARYZA

Komisja Szkolna Szkół Niezależnych Okr. Paryskiego podaje do wiadomości Rodziców, że i w tym roku organizuje Kolonie Letnie dla dzieci polskich — nad morzem w Stella-Plage.

Zapisy dzieci do lat 14-tu przyjmują pp. Kierownicy Szkół jak również Zarząd Komisji Szkolnej w każdą niedzielę po sumie, w sali parafialnej — 263 bis, rue St-Honore, od dnia 28 kwietnia do 9 czerwca 1963 r. — jako ostateczny termin, oraz Kierownik akcji kolonialnej — wiceprezes Zarządu p. Pietrzak, na adres: Rue des Manmandes, Grand Pré, Bat. „B” — Rosny-sous-Bois (Seine).

TURNUSY:

I-szy: od 6 lipca do 27 lipca 1963 r.
II-gi: od 27 lipca do 17 sierpnia 1963 r.
III-ci: od 17 sierpnia do 7 września 1963 r.
Przyjmowane są dzieci nawet na wszystkie trzy turnusy po opłaceniu z góry całkowitych kosztów kolonii.

OPLATY:

Z bonem

— do lat 10-ciu: 123 frs.
— powyżej lat 10-ciu: 133 frs.

Bez bonu

— do lat 10-ciu: 163 frs.
— powyżej lat 10-ciu: 173 frs.

Komisja Szkolna przyjmuje również zapisy, na letnisko w Stella-Plage, osób starszych, od których dzienna opłata za pobyt wynosi 10 frs. Koszty podróży opłacają dodatkowo kandydaci sami.

Komisja Szkolna apeluje do Rodziców o liczny udział dzieci w Koloniach Polskich, które przez pracę oświatowo-wychowawczą formują charakter i świadomość narodową dziecka polskiego.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. Kan. Bieszczad Bronisław — MULHOUSE (Ht-Rhin) od p. DEC — z Exincourt (Doubs)	10.00
p. Piątkowski Józef — HAULCHIN (Nord)	10.00
Ks. Strużek Feliks — ARENBERG od p. Sówka Franciszek — HAVELNY (Nord)	100.00
Ks. Zblewski Julian — OIGNIES (P. de C.) — od Bractwa żywego Różańca — Libercourt	272.00
od Tow. Polek z Libercourt	20.00
razem —	292.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy wysyłać na adres: Polska Misja Katolicka — 263-bis, rue St Honore — PARIS I.
C.C.P. 1 268-75 PARIS.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon: RICHelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

BELGIA

REKOLEKCJE WIELKANOCNE

Jest to prawda, oczywistością swoją bijącą w oczy, że podstawą życia społecznego, narodowego i organizacyjno-kulturalnego na emigracji jest nasza silna polska Wiara. Tam, gdzie na emigracji zamarta Wiara, tam też powstały cmentarzyska wymarłej polskości; spotykamy tam ludzi o dziwacznej psychice, często bardzo nierównoważonej, ludzi rodzaju nijakiego, ni to ples ni wydra, coś z tego rodzaju, co to ani rybą ani też mięsem nazwać nie można. To, co się zbyt lakomie i zachłannie połyka, to nigdy na zdrowie nie idzie. Bardzo zachłannie ci ludzie rzucili się najczęściej na ogryzek najtańszej kultury.

Do budowania życia społecznego i kulturalnego potrzeba czegoś duchowego i tym jest religia albo namiastka religii, kto nie chce religii przyjąć. Ci więc, którzy zrozumieli dobro Polski, pracę swą na emigracji opierali zawsze na religii.

Zachowanie czy nawet nabycie nowej kultury wymaga rzetelnego wysiłku.

Dlatego też stopień kultury moralno-religijnej mierzy się wysiłkiem jaki robi społeczeństwo, aby się utrzymać na poziomie godnym człowieka wierzącego.

Polacy w Centre w ogólności zdobyli się na ten wysiłek, gdy swe życie moralne i religijne poddali kontroli i przemyśleli je na nowo w czasie rekolekcji Wielkopostnych.

Rekolekcje o tematyce ogólnej i stanowiącej uwzględniającej dorosłych rodziców, młodzież i dzieci przeprowadził Ks. prof. M. Węcowski, Salezjanin od 4-tego do 20 kwietnia.

Rekolekcje odbyły się w 12-stu miejscowościach, w średnich lub małych skupiskach polskich (50-20 rodzin) i do tego jeszcze rozproszonych: Chapelle-lez-Herl, Carnières, Anderlues, Ressaix, Perennes-lez-Binche, Bois du Luc, St-Vaast, Bracquegnies, Maurage, Levant de Mons i La Louviere (po raz pierwszy).

Ze rekolekcji wypadły dobrze i cieszyły się dużym uczestnictwem frekwencją — od 16 do 72 osób) przypisać to należy łasce Bożej, rekolekcyjniście, ludziom dobrej woli, którzy przez zachętę do rekolekcji spełnili ważne zadanie Akcji Katolickiej i samym miejscowym duszpasterzom.

Życia emigracji

Oby praktykujący ludzie świeccy mogli zrozumieć, ile można dobrego zrobić, pociągając i zachęcając innych do wzięcia udziału w rekolekcjach! Od ich przykładu i gorliwości zależy nastrój rekolekcyjny, jaki się wytworzy w tych dniach Bożych zmiłowań i wysłuchiwań w naszych polskich ośrodkach.

Nie zapomniano też o chorych, których z liczbie 20-stu odwiedził rekolekcyjista z miejscowym księdzem w całym Okręgu, robiąc około 70 km drogi.

Ze wspólnego wysiłku wszystkich powstało Ogólne Dobro wszystkich.

WIELKANOCNE ŚWIĘCONE W BRACQUEGNIES

Małe skupisko polskie w Bracquegnies należy do ludzi słownych. Powiedzieli sobie na zakończeniu Wieczorku Bożonarodzeniowego, że na Wielkanoc spotkają się na Święconym i słowa sobie dotrzymali. Słowa dotrzymali w czasach, w których ród ludzi słownych, wywodzących się podobno od naszego dzielnego rycerza bez skazy, Zawiszy Czarnego, szybko na emigracji wygasa. A dziś się roi od ludzi niesłownych, zwłaszcza w szeregach młodzieży! Męki cierpią ci, którzy muszą pracować w organizacji z ludźmi niesłownymi. Jeśli Polskę w czasach saskich między innymi zniszczyło liberum veto szlacheckie, to w naszych czasach życie organizacyjne na emigracji kuleje z powodu niehonorowej niesłowności i plotkarstwa. Ale w tej miejscowości słowność kwitnie a plotkarstwo ucięto język.

Nasi Polacy z Bracquegnies twierdzą, że nazwa tej miejscowości, do której przybyli nielicznie po ostatniej wojnie pochodzi od polskiego słowa „brakować”. Jest ich mało. „brakuje ich” — by mogli urządzić imprezę Okręgową, więc odszukują się w najbliższej okolicy i razem z tymi dobrymi polskimi odnajdkami urządzają Wieczorki.

Tych zapalonych organizatorów, co to potrafią szybko oblecieć polskie progi i poprosić na Wieczorek, a potem wszystko zorganizować od mycia podłogi, począwszy a na zakupach i ułożeniu małego programu skończywszy, jest nieodłączna trójka: Kaziek, Władek i Janek. Niewiasty i to wcale nie kumy dzielnie im pomagają.

W Wielkanoc całą chmarą poszli na Imprezę Okręgową w Binche, bo powiedzieli sobie: Resiaków (kolonię w Ressaix) trzeba poprzeć, bo oni podobno jakiś Dom im. O. Kolbe budują i w Okręgu słyną z tego, że mają najwięcej dzieci.

W niedzielę przewodnią zaś po południu urządzili u siebie w sali Patronażu Sióstr, przy kaplicy Valeresse Święcone Wielkanocne. 40 osób z kilku rodzin stanowiło miłą publiczność i dobrane towarzystwo: rodzice, dzieci i młodzież.

Otwarcia dokonał p. Zasłona, prezes miejscowego Komitetu Szkolnego. Odśpiewano Hymn narodowy. Miesięcowego księdza B. Kurzawę i zebranych powitali p. Zasłona i p. Zasłona w imieniu Komitetu Szkolnego i Stow. Zyw. Różańca.

Prezes odczytał odezwę Wielkanocną ks. Arcybiskupa Gawliny i okólnik Komitetu Millennium.

Ks. Proboszcz B. K. mówił o zwyczajach wielkanocnych w Polsce i ich głębokiej treści religijno-moralnej i narodowej, składając przytem życzenia świąteczne przy dzieleniu się jajkiem wielkanocnym i śpiewie: „Wesoły nam dzień dziś nastał”.

Pani Prezeska Zasłona odczytała artykuł okolicznościowy o kanoniczkach i Damach Grobu św.

Uroczysty nastrój stworzyły śpiew i muzyka z płyt nagranych podczas Zlotu KSMP w Vaudricourt. Pogodny śpiew Siostry Dominikanki, „Soeur Sourire” również z płyt wprowadził nas powoli do beztrudnej rozrywkowej części programu. Dwaj specjaliści od rozbicia humoru pp. Zołłona K. i Janek Hnacki odegrali krótki skecz, p.t.: „Zawiedziony Turysta”.

Humorystyczną piosenką — „Nasza piosenka” śpiewali wesoło wszyscy. Mały Krysiu Zasłona miał też dobry humor, bo bez prośzenia zadeklamował wierszyk: „Kto ty jesteś?”, a potem śpiewał: „Po górach dolinach”, a w końcu uraczył nas jedną melodią twistową.

Humor miał torować zwłaszcza młodzież drogę do zabawy tanecznej. Do późnych godzin wieczornych tak starsi jak i młodzież bawili się beztrudnie. Przy muzyce z płyt i tańcu szybko minął wieczór. Śpiewem: „Wszystkie nasze dzienne sprawy” zabawę około północy zakończono, zabierając do domów wspomnienie miłych chwil.

WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI I ROSJI

Największa firma wysyłkowa paczek do Polski i Rosji „TAZAB” Ltd w Londynie, której przedstawicielstwo na Francję prowadzi

ELKA, 20 rue Legendre — Paris 17. — tel. WAG. 10 92.

przyjmuje zamówienia, wysyła cenniki i udziela wszelkich wyjaśnień.

Wysyłka wszelkich lekarstw do Polski bez cła z Anglii, USA, Niemiec Belgii itd. Również na recepty.

Obsługa szybka i niezawodna.

Paczki z owocami świeżymi: pomarańcze, cytryny, banany. Dostawa gwarantowana w doskonałym stanie.

Wysyłka materiałów, ubrań, bielizny, płaszczy i kurtek, obuwia.

Specjalność firmy PACZKI DO ROSJI

Wszelkie materiały i wytwory z opłaconym cłem. Odbiorca nie nie płaci. Gwarantowana dostawa. Dziesiątki podziękowań. Prosimy żądać cenników i szczegółów w firmie:

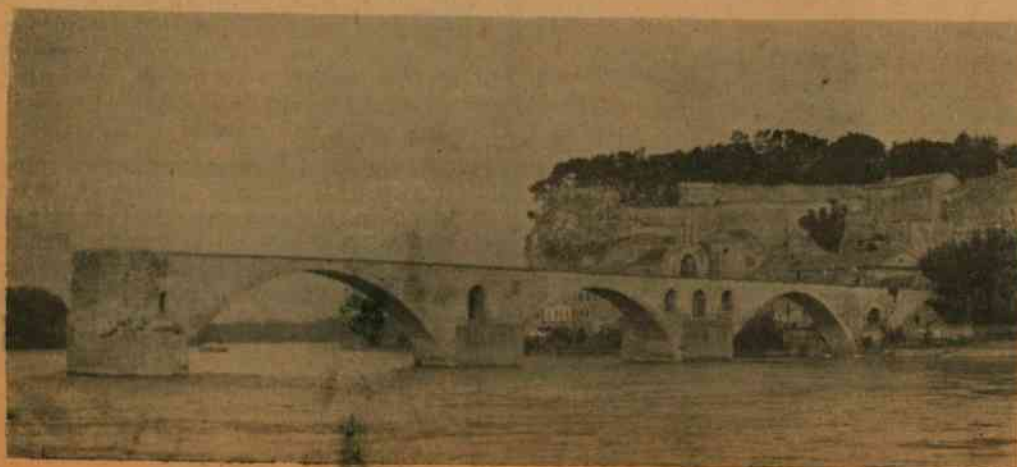
ELKA, 20, rue Legendre, Paris 17.

LA VOIX CATHOLIQUE

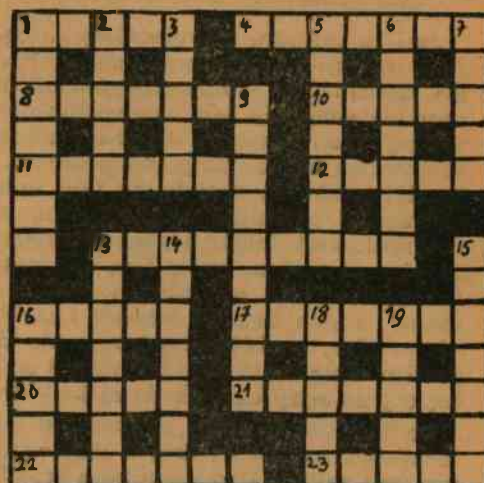
Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Dwudziesta rocznica powstania getta warszawskiego w Paryżu. Widok pochodu zorganizowanego przez różne związki do Krypty Deportowanych.



Krzyżówka nr. 93



Poziomo : 1. Królowie po łacinie. 4. Artysta rzeźbiący w drzewie, kamieniu i kości słoniowej. 8. Bogaty pokój w pałacu. 10. Taka brama znajduje się w Wilnie. 11. Jeden z filaretów. 12. Bandy. 13. Wielkorządca Królestwa Polskiego do wybuchu powstania listopadowego. 16. Malarz polski, którego obrazy zdobią kaplicę papieską w Castel Gandolfo. 17. Łagodni uderzenia. 20. Łysiny z niemiecka. 21. Izba, garderoba. 22. Takim językiem mówią Algierczycy (a=e). 23. Następca Chrystusa.

Pionowo : 1. Węgierski ród książąt siedmiogrodzkich. 2. Klepisko. 3. Pewnie, niezawodnie. 5. Dary dla zwycięzców (wspak). 6. Porozumienia (z francuskiego). 7. Znęci, złowi w sidła. 9. Odstępstwo od wiary. 13. Wodospad. 14. Niedorzeczność. 15. Zamek hiszpański z okresu Maurów. 16. Lasy wznoszące się piętrowo w górach. 18. Jarzyny marynowane w occie (wspak). 19. Znak, który przy dodawaniu nie wpływa na zwiększenie wyników (dwa z).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 22 maja br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

POSZUKUJE SIĘ kandydatów na stanowisko pomocnika dyrektora (Sous-econome) do Polskiego Domu dla Starców-Uchodźców w LAILLY-en-VAL (Loiret).

Wiek do 55 lat, ogólna znajomość administracji, władanie biegle polskim i francuskim w mowie i w piśmie — pożądany rosyjski, wykształcenie średnie, umiejętność pisania na maszynie, prawo jazdy. Zgłoszenia do 31 maja 1963 kierować do: „Fonds Humanitaires Polonais — 20, rue Legendre, Paris 17^e, tam również prosimy zwracać się po szczegółowe informacje.

Sławny „Pont d'Avignon” — historyczny most awigonski grozi zawaleniem. Takie jest zdanie specjalistów. Roztopy ostatnich lat nadwyrężyły cztery pozostałe filary. Most pierwotnie składał się z 24 filarów. Został on zbudowany przez św. Benezeta i jego uczniów pomiędzy 1177 a 1185 r. Zrekonstruowany w XIII w. miał 850 m. długości. Zerwał się w wieku XVII.